Nr. 12. Cena 6 fen. Z dodatkiem ilustrowanym 10 fen. Rok XVIII.

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 13 stycznia 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1 mrk. Za odnoszenie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk., nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwyczajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Przyczyny wojny.

Przyczyny wojny obecnej tworzą pewnego rodzaju hierarchję. Jedne są bliższe, bardziej bezpośrednie, inne dalsze, pośrednie, często niedostrzegalne. Trzeba cały ten splot przyczyn ustawić w szereg, aby ocenić ich znaczenie, a tą drogą i ich możliwe działanie w dalszym przebiegu wypadków.

Zróbmy tak, jak to uczynił prof. Ragaz (Ueber den Sinn des Krieges, Zürich 1915). Zacznijmy od przyczyn najbardziej powierzchownych, zewnętrznych, od pytania zatem: Kto spowodował wojnę? Pierwsza odpowiedź, która się nasuwa, brzmi: student serbski Prinzip, który w Sarajewie dokonał zamachu na życie arcyksięcia Ferdynanda.

„Ale, powiedziawszy to zdanie, odrazu spostrzegamy, mówi Ragaz, tkwiące w nim głupstwo. Czyż możliwem jest, aby losy świata rzeczywiście zależały od pierwszego lepszego zbrodniczego warjata, od woli niedojrzałego chłopca, który z dnia na dzień może postawić te losy nad brzegiem przepaści?"

Zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda, gorącego rzecznika wojny było zwiastunem, ale nie przyczyną wojny.

Strzały Prinzipa otworzyły wprawdzie drzwi piekła; ale dodać należy, że były one już w połowie otwarte.

Najbliższą pobudką zabójstwa propaganda wielkoserbska, w której może nawet brał udział i rząd serbski.

Spór pomiędzy Rosją i Austrją o wpływy na półwyspie bałkańskim, ściśle mówiąc sprawa wschodnia w swym całokształcie, była oddawna, a szczególniej od lat mniej więcej ośmdziesięciu punktem środkowym polityki swiatowej. Wszystkie państwa europejskie były w niej zainteresowane. Na Bałkanach zbiegały się i ścierały ich dążności, dla niektórych decydujące o ich charakterze wielko mocarstwowym. Nic dziwnego więc, że sprawa bałkańska, której rozwiązanie wymagało pogodzenia licznych interesów sprzecznych, była od lat wielu „najgroźniejszem zagadnieniem polityki międzynarodowej".

Nie było to dziełem przypadku, że wojna europejska wybuchła pod wrażeniem wypadku zaszłego właśnie na półwyspie bałkańskim. Bez względu na to bowiem, jakie cele mieć może to lub owo państwo w wojnie obecnej, osiągnięcie ich zależy niewątpliwie również i od tego jak się ułożą stosunki na półwyspie bałkańskim, zależy od zabezpieczenia, wreszcie pokoju w tym niespokojnym punkcie.

Nic dziwnego więc, że pożoga wojenna rozlała się tak szeroko, że ogarnęła wszystkie niemal państwa europejskie.

Trzy były kategorje przyczyn, które zmobilizowały prawie całą naszą część świata z powodu pozornie lokalnego zatargu.

1) Jak mówiliśmy już wyżej, wszystkie państwa mają mniej lub więcej bezpośrednie interesy, polityczne lub ekonomiczne na Bałkanach, i dla żadnego z nich nie jest obojętnym układ na nich stosunków.

2) Interesy państw europejskich, nawet oddalone pozornie od sprawy wschodniej, zależą wszakże w mniejszym lub większym stopniu od ustalenia równowagi na Bałkanach, od której zależy równowaga Europy.

3) Dążność do nich układa się w zupełnie nowe formy. Już chodzi nie o równowagę wśród państw pojedyńczych, ale raczej o równowagę wśród grup państw, ich związków. W zatargu dzisiejszym państwa też zainteresowane są nie tylko indywidualnie, ale jako członkowie przymierzy państwowych. Europa podzieliła się na dwie grupy. Ta polityka zbiorowa, polityka przymierzy (Bündnispolitik) stanowi, według prof. Ragaza, „cechę nowej orjentacji świata zachodniego. Wskazuje ona, że żaden naród, bez względu na jego potęgę, nie może iść drogą własną, prowadzić życia niezależnego. Mamy zamiast narodów grupy narodów, których losy są z sobą związane. Podział świata pomiędzy te grupy, stanowi najbliższy sens wojny obecnej".

Postać Prinzipa ginie nam z przed oczu. Nawet zatarg serbsko-austrjacki traci znaczenie. Grają one rolę tylko powodów, pobudki do wojny. Gdyby państwa europejskie nie były zainteresowane w rozstrzygnięciu zawikłań bałkańskich, gdyby za Austrją nie stały Niemcy, a za Rosją jej sojusznicy, gdyby sojusze europejskie nie miały dalej idących celów, wojny obecnej możeby nie było.

Przyczyny polityczne, o których mówiliśmy wyżej, współdziałały jej wybuchowi.

Ale nie są to jeszcze przyczyny ostateczne. Ażeby zrozumieć zawieruchę dzisiejszą, trzeba sięgnąć głębiej.

Rosyjskie „fabryki broni".

Współpracownik jednego z pism niemieckich nadesłał z Bukaresztu garść ciekawych szczegółów o dostawach wojskowych w Rosji.

W rosyjskiem ministerium wojny, do którego przydzielono wydział kontroli dostaw wojskowych, zrobiono niedawno odkrycie, że przy dostawach tych od początku 1915 roku robiono systematyczne oszustwa i fałszerstwa, które daleko przeszły wszystko, co w tym zakresie dotąd w Rosji zdarzało się. Chodziło o najzupełniej zorganizowane przedsiębiorstwo rabunkowe, do którego prawie wyłącznie należeli wojskowi, pracujący w zarządzie dostaw wojskowych.

Odkrycie oszustwa utrzymano w najściślejszej tajemnicy, a śledztwo, przeprowadzone w ciszy, doprowadziło do wykrycia winnych. Na czele stali pułkownicy Szebelkow i Tantarow, którzy przed kilku dniami zostali z wyroku sądu wojennego rozstrzelani w Szlisselburgu. Wielu oficerów zesłano na dożywotnie ciężkie roboty na Sybir, majątek ich skonfiskowano.

Fałszerstwa przeprowadzone były w różnorodny i często bardzo pomysłowy sposób. Miasta portowe Archangielsk i Władywostok tworzyły siedliska główne przedsiębiorstwa. W pobliżu tych miejscowości banda wybudowała szereg fabryk, w których przerabiano stare działa rosyjskie, karabiny i amunicję, wykradzione z wszystkich możliwych miejsc w Rosji. Przedmioty te upełnomocnieni oficerowie przyjmowali później jako nowe na rachunek rządu.

Przy ewakuacji Czerniowiec i Lwowa austrjacy zostawili na pozycjach zupełnie stare i do użytku na wojnie nieprzydatne działa, które w czasie pokoju używane były do pierwszej nauki rekrutów. Część dział tych była zdemolowana. Dowództwo rosyjskie nie przeszkadzało naturalnie ludności uważać je za ważną i znaczną zdobycz wojenną. Wszystkie te zdobyte działa wędrowały, po tryumfalnym pochodzie przez różne miasta Rosji, do „fabryk broni" w Archangielsku i Władywostoku, skąd po dłuższym czasie wychodziły jako najlepsze nowe wyroby.

Okazało się dalej również, że liczne działa i transporty amunicji, które razem z dostarczonemi świeżo działami japońskiemi lub amerykańskiemi odchodziły z Archangielska i Władywostoku na front, były zatrzymywane i odsyłane z powrotem tam, skąd wyszły. W rachunkach zaś transporty te były podawane jako zabrane przez niemców lub austrjaków.

Wykryte oszustwa i fałszerstwa sięgają wysokości 10 miljonow rubli, w rzeczywistości jednak są one znacznie wyższe. Zasługa wykrycia tej brudnej afery przypada pośrednio wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi. Kilku urzędników, których wykluczono z podziału plonami, a którzy zdołali jednak wszystko przejrzeć, zakomunikowało o całej sprawie wielkiemu księciu, ten zaś udał się bezpośrednio do samego cesarza.

Kronika

— (ko) Inauguracja polskich kursów nauczycielskich.

Dziś, o godz. wpół do szóstej rozpoczynają się wykłady na polskich kursach pedagogicznych Delegacji szkolnej. Kursa rozpocznie wykład inauguracyjny prof. Zawadzkiego, z cyklu metodyka języka polskiego p. t. „Rola i doniosłość nauczania języka ojczystego w szkołach początkowych". W dni następne wygłaszane będą po dwa wykłady co wieczór, w ciągu dwuch godzin. — Kwalifikacja uczestników kursów została już ukończona i Delegacja szkolna nie przyjmuje nowych zgłoszeń. Z powodu braku wolnych miejsc, odmówiono przyjęcia wielu osobom, pragnącym zapisać się na kursy powyższe.

— (k) Kursy naukowe dla rzemieślników.

Potrzebę kursów zawodowych dla rzemieślników, odczuwano bardzo. Obecnie stanie się temu zadość, ponieważ zarząd Resursy Rzemieślniczej chrześcjańskiej łącznie z zarządem szkoły rzemiosł zorganizował takowe.

Rozpoczęcie nastąpi w poniedziałek d. 17 b. m., w lokalu szkoły rzemiosł (Wodna 9).

Wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki punktualnie od 7-ej wieczór.

Program obejmuje 37 wykładów z dziedziny mechaniki i elektrotechniki. Porządek ich będzie następujący:

1) Wstęp do mechaniki i elektrotechniki, miary metryczne porównania i mierzenia. 2) Żelazo metale i stopy. 3) Stal i sposoby obrabiania jej, stal nowożytna. 4) Obrabianie metali. 5) Samospawanie i przecinanie gazami. 6) Zakładanie przewodów rurowych, zatworów i automatów różnych. 7) Pędnie (transmisje) koła parowe, koła zębate i sprzęgła. 8) Węgiel, para i kotły parowe. 9) Kotły parowe. 10) Maszyny parowe. 11) Dalszy ciąg o maszynach parow. 12) Turbiny. 13) Pompy zwykłe, odśrodkowe i powietrzne. 14) Para przegrzana i zastosowanie jej. 15) Silniki (motory) o gazie ssanym. 16) Silniki ropowe i naftowe. 17) Silniki prof. Diesela i benzynowe. 18) O elektryczności wogóle. 19) Elektryczność galwaniczna i baterje. 20) Przewodniki izolatory i prawo Ohm'a. 21) Projektowanie sieci prądu słabego. 22) Telefony. 23) Telegrafy. 24) Fale elektryczne i promienie Roentgena. 25) Telegraf iskrowy (bez drutu). 26) Maszyny elektryczne prądu stałego. 27) Maszyny elektryczne prądu zmiennego. 28) Akumulatory. 29) Motory elektryczne. 30) Projektowania sieci dla prądu silnego. 31) Swiatło elektryczne. 32) Dalszy ciąg o świetle elektrycznem. 33) Transformatory i oporniki. 34) Galwanoplastyka. 35) Wysokie napięcie. 36) Elektryczność w zastosowaniu do potrzeb przemysłu i gospodarstwa domowego. 37) Wybór silnika dla przemysłu drobnego i gospodarstwa.

Wykładać będzie inżynier Władysław Kosowski.

Dotychczas zapisało się na powyższe wykłady przeszło 70 słuchaczy z pośród rzemieślników. Zapisy przyjmuje się nadal codziennie w lokalu Resursy Rzemieślniczej chrześcjańskiej od godz. 9-ej rano do 4-ej po poł., a także w lokalu szkoły rzemiosł w poniedziałek d. 17 b. m. od godz. 5-ej po poł. Opłata za wykład wynosić będzie 20 groszy od mogących płacić, niezamożni lub pozostający bez środków — bezpłatnie.

W niedzielę od godz. 2-ej po poł., w Resursie będzie można już nabywać bilety na prawo uczęszczania do szkoły rzemiosł na powyższe kursa.

Kursy te wy[illegible] kt[illegible]r

...eślnik polski odczuwał dla u...nienia swej wiedzy fachowej.

W interesie więc rzemieślnika ...skorzystać z okazji i zarówno ...sywać się jak i uczęszczać regu...o na wykłady.

Niezależnie od powyższych wykładów przyjmują się zapisy na kursy farbiarskie, apretury, towaroznawstwa, które będą prowadzone przez dr. Tochtermana.

— (r) **Z T. K. O** (Podleśna № 1).

Przypominamy, że w piątek dn. 14 b. m. o godz. 4-ej odbędzie się wykład dr. Więckowskiego z cyklu: ... 1863, o godz. 7-ej wykład prof. ...dwińskiego: „Wzrost i upadek państwa Polskiego".

— (ko) **Kursa zawodowe dla robotników-malarzy.**

Na kursa zawodowe, urządzone przez zarząd związku zawodowego robotników-malarzy (Piotrkowska 20), uczęszcza obecnie 30 osób; wobec zainteresowania, jakie kursa te obudziły wśród kół zainteresowanych, zarząd związku postanowił nowe grupy wykładowe.

— (k) **Ambulatorjum bezpłatne dla chorych przychodnich przy Chrześcjańskiem Tow. Dobroczynności zostało już przeniesione z Domu Starców przy ul. Dzielnej 52 do nowego lokalu przy ul. Zachodniej № 27, (róg Konstantynowskiej). Nowy lokal składa się z ośmiu obszernych i widnych pokojów na I piętrze. Ambulatorjum zostaje pod naczelnem kierownictwem d-ra Kolińskiego. Po dłuższej przerwie chorzy znów są przyjmowani codziennie w ambulatorjum. W ciągu grudnia r. u. w ambulatorjum udzielono pomocy 1443 chorym.**

— (ko) **Otwarcie nowej ochronki dla dzieci rezerwistek.**

Onegdaj ...stąpiło otwarcie nowej ochronki dla dzieci wyznania mojżeszowego, założonej w domu Silbersteina przy ul. Południowej pod № 66. W ochronce mieścić się będzie około 400 dziewcząt, w większej części dzieci rezerwistek. Dzieci znajdować się będą w ochronce od g. 9 rano do 4 po południu. zatrudnione zostaną robótkami freblowskiemi i nauką, oprócz tego otrzymają codzienie śniadania, obiady i kolacje.

— (k) **Tani chleb.**

Kooperatywy robotnicze „Związkowiec" i „Robotnik", oraz „Metalowiec", sprzedają tani, a smaczny chleb z robotniczej piekarni współdzielczej, po cenie 9 kop. za funt. Ten sam chleb po tejże cenie otrzymują tanie robotnicze kuchnie i herbaciarnie.

— (ko) **Dowóz węgla.**

Na place węglowe przy ul. Kolejnej dostawiono większe transporty węgla kamiennego i brykietów.

— (k) **Cennik Delegacji żywnościowej.**

Delegacja zaprowiantowania miasta ustanowiła nowy cennik artykułów żywnościowych. sprzedawanych ze swych składów, a mianowicie. Klipfisze 75 fen. funt, kasza orkiszowa 9 mar. 60 fen. pud, kasza perłowa 11 marek 60 fen. pud, kaszka manna 45 fen. funt, fasola biała 64 fen., fasola brunatna 54 fen. funt, sól 4 marki pud, faryna 25 kop. funt, cukier kostkowy 30 kop. funt, herbata I gat. 7 mk, II—6. III — i VI—3 mk. 75 fen za funt, nafta 35 fen. funt, pieprz 1 mk. 44 fen. funt, cykorja 45 fen funt, domieszka do kawy 10 fen paczka, kawa 2 mk. funt, ocet 7 i pół fen. funt, ser holenderski 90 fen. funt, mleko sterylizowane 40 fen. litr, masło 5 mk. 50 fen. za kilogram. płatki jęczmienne 1 mk. 5 fen. funt, cacao 400 gram. 2 mk. 25 fen., kartofle 5 mk. 50 fen. za centnar podwójny, śledzie holenderskie za pół beczki 70 marek, za całą beczkę 132 mk., marmelada 65 fen. funt, szmalec 1 mk. 80 fen funt, zapałki 25 fen. paczka i śliwki po 90, 80 i 65 fen. funt.

— (ko) **Nafta w kooperatywach.**

Kooperatywa przy związku zawodowym robotników, pracujących w rzeźni, sprowadziła dla swych członków naftę. Pierwszy transport podzielony został pomiędzy 40 członków, pozostali członkowie związku otrzymają naftę z dalszych transportów.

— (r) **Stare bony 50-kopiejkowe** zostaną wycofane z obiegu w dniu 1 lutego.

— (k) **Walka z ślizgawicą.**

Wskutek ślizgawicy, która może stać się przyczyną nieszczęśliwych wypadków policja łódzka przestrzega, aby stróże domów wysypywali raz dziennie ulice i chodniki miasta naszego piaskiem.

— (k) **Pomoc dla tanich kuchen.**

Książę-prezydent Lubomirski, przesłał z Warszawy na ręce ks. pastora Gundlacha ofiarę dla tanich kuchen w Łodzi, w sumie 25 tysięcy rubli.

— (k) **Pierwsza herbaciarnia robotnicza na Bałutach.**

W nadchodzący piątek nastąpi otwarcie pierwszej taniej herbaciarni na Bałutach, a mianowicie herbaciarni nowego związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, przy ul. Łagiewnickiej № 4. Inauguracja nastąpi wieczorem, sprzedaż herbaty rozpocznie się w sobotę zrana.

— (ko) **Transport mydła dla Łodzi.**

Delegacja zaprowiantowania miasta przy magistracie m. Łodzi otrzymała z zagranicy transport mydła, w ilości jednego wagonu. Cena mydła ustanowiona zostanie na następnem posiedzeniu Delegacji.

— (ko) **Statystyka próżnych lokalów.**

Delegacja kwaterunkowa magistratu przeprowadza statystykę próżnych lokalów, znajdujących się w Łodzi. Chociaż termin nadsyłania danych minął już 9 b. m., jednakże dotychczas nie nadesłano wszystkich wiadomości. Podług zebranych dotąd danych, zawiadomiono o dwuch tysiącach zgórą wolnych lokalów w Łodzi.

— (g) **Z kamery dezynfekcyjnej.**

Według wykazów kamery dezynfekcyjnej, w miesiącu grudniu r. z. zanotowano w Łodzi: 22 wypadki zachorowań na tyfus plamisty, 126 na tyfus brzuszny, 70 na szkarłatynę, 57 na dyfteryt, 11 na dezynterję, 2 na ospę i 1 wypadek gruźlicy. W tymże miesiącu kamera dezynfekcyjna zdezynfekowała po tyfusie plamistym 27 pomieszczeń, o objętości 1258 metrów sześciennych, po tyfusie brzusznym 185 ubikacji, o objętości 5,945 metrów sześciennych, po szkarlatynie 115 ubikacji, o objętości 8,052 metrów sześciennych, po dyfterycie 61 — 3,486 m. sz., dezynterji 11 — 501 m. sz., po ospie 2 — 145 m. sz., gruźlicy 1 — 37 m. sześc.

Taż kamera dokonała odwszenia po tyfusie plamistym w 27 domach, ludzi podległo odwszeniu 1,149 osób. Po chorobach zakaźnych w miejscowej kamerze dezynfekcyjnej za pomocą pary zdezynfekowano: pościeli i bielizny, razem 3,314 sztuk, wagi 8,772 fun. i 145 sztuk, wagi 315 fun. za pomocą formaliny.

Pomimo energicznych środków zaradczych, jakie stosuje miejscowa kamera dezynfekcyjna, pomimo nawoływań Sekcji zdrowotności miasta, do przestrzegania czystości w celu podtrzymania zdrowotności, liczba wypadków chorób zakaźnych w ostatnich czasach nie zmniejszyła się.

Najwięcej wypadków chorób zakaźnych zanotowano wśród ludności ubogiej na Bałutach.

— (g) **Z Sekcji kobiet.**

Istniejąca w naszem mieście Sekcja kobiet odgrywa w sprawie walki z chorobami zakaźnemi wybitną rolę,

Niestety, nie wszyscy ci, którym pomoc lekarska i materjalna jest niezbędna wiedzą o istnieniu tej pożytecznej instytucji i dlatego też pożądanem byłoby, aby właściciele domów informowali o istnieniu Sekcji kobiet swych lokatorów, o ile ci potrzebować będą pomocy.

Jak wielką pomoc wyświadcza Sekcja kobiet, jest dowodem chociażby to, że w 3 dzielnicy Sekcji w jednym tygodniu, kontrolerka skontrolowała około 120 chorych, którzy następnie otrzymali pomoc lekarską i materjalną.

— (ko) Z Tow. „Linas Hacholim". W ciągu roku ubiegiego w ambulatorium bezpłatnem dla chorych przychodnich Tow. niesienia pomocy biednym „Linas Hacholim" (Południowa 19) udzielono pomocy lekarskiej razem 32811 osobom, lekarstw wydano 33.492. W ogólnej liczbie chorych naliczono 9.548 chorych wewnętrznych, 2 627 chorych chirurgicznych, 3,697 chorych ocznych i 102 chorób zębów. 176 chorych ginekologicznych i 12.738 chorób dzieci. W klinice położniczej Tow. znajdowało się 270 położnic i 26 chorych ginekologicznych, razem 296. Chore przebyły w klinice razem 3,077 dni klinicznych. Urodziło się w ciągu roku 129 chłopców i 133 dziewcząt.

Wypadki i kradzieże:

— (ko) **Kradzież w tramwaju.**

Onegdaj w dzień w wagonie tramwaju № 10 złodziej kieszonkowy skradł kupcowi z prowincji Szumlowi H., portfel z 1080 rb. w walucie rosyjskiej i 50 markami.

— (k) Żywa pochodnia. Przy ul. Pańskiej pod № 100 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w kuchni 18 let. służąca G zapaliła na sobie ubranie. Na krzyk płonącej dziewczyny wybiegli sąsiedzi i ugasili na niej szaty. Dziewczyna uległa dotkliwym oparzeniom całego ciała, nie zagrażającym jednakże jej życiu.

— (ko) Kradzieże. Przy ul. Pańskiej pod № 34 z magazynu szewckiego Samuela Wilczkowskiego skradziono skór, obuwia oraz innych towarów szewckich na sumę zgórą 100 rubli. Przy ul. Wólczańskiej pod № 35 z mieszkania Karola Konczaka skradziono różnych rzeczy, wartości z górą 150 rubli. Z placu przy ul. Konstantynowskiej pod № 74 niewykryci złoczyńcy skradli 4 korce węgla kamiennego. Przy ul. Średniej pod № 23 złodzieje okradli dwa mieszkania: u Emilji Grabowskiej różnych rzeczy na sumę 60 marek, oraz u S. Pagórskiego obuwia za 26 marek.

Znaleziono instrumenty dentystyczne. Właściciel może się zgłosić do oddziału policji kryminalnej (Olgińska 5) Komisarjat I.

— (k) Ze Zgierza.

W tych dniach policja w Zgierzu dokonała szeregu rewizji po domach i sklepach w poszukiwaniu ukrytych zapasów mąki. Istotnie w wielu miejscach znaleziono większe zapasy mąki, w ilości razem do kilku tysięcy funtów, którą skonfiskowano.

— (k) Z Aleksandrowa

Aleksandrów-Łęczycki przez dłuższy czas nie posiadał lekarza; obecnie brak ten częściowo został usunięty, a mianowicie dr. Więckowski z zakładu dla chorych nerwowych i umysłowych z Kochanówki dojeżdża czasowo do Aleksandrowa, gdzie udziela porad codziennie w ciągu dwuch godzin. Oprócz tego dr. Więckowski zarządza nowoutworzonym w Aleksandrowie szpitalem miejskim oraz ambulatorjum.

Z blizka i z daleka.

— Z Krakowa.

Jak donosi „Naprzód" z dn. 10 b. m. wydawnictwo tego pisma zaprzestaje wydawania dodatków wieczorowych z powodu braku papieru.

Ze związków i stowarzyszeń.

— (k) Z kooperatywy przy Stow. nauczycieli chrześcjan.

W tych dniach w lokalu Stow. nauczycieli chrześcjan (Konstantynowska 5) odbyło się ogólne roczne zebranie członków kooperatywy spożywczej nauczycielskiej. Obradom przewodniczył dyr. Tulin w obecności asesorów p. Józefa Radwańskiego i pani Pętkowskiej, pióro trzymał p. Byczkowski. Z odczytanego sprawozdania z działalności kooperatywy w roku ubiegłym okazuje się, iż przy obrocie rocznym 15 tys. rb. osiągnięto czystego zysku 468 rb. Jednakże niezależnie od tego materjalnego wyniku, kooperatywa nauczycieli przyniosła stowarzyszonym tak wielkie korzyści, polegające na dostarczaniu artykułów pierwszej potrzeby po cenach wielokrotnie niższych od cen rynkowych, iż zebrani jednogłośnie postanowili czysty zysk ofiarować jako wynagrodzenie za bezinteresowne trudy zarządowi kooperatywy. Zarząd nie przyjął słusznie należnego mu wynagrodzenia, wobec czego zebrani oddali fundusz 468 rb. do rozporządzenia zarządowi kooperatywy na cel, jaki tenże uzna za stosowny.

Fundusz obrotowy kooperatywy składał się tylko z udziałów, w liczbie 176 po 5 rb., czyli 880 rb. plus 468 rb. czystego zysku. Obecnie z chwilą ewentualnego wycofania tej ostatniej sumy postawiono na porządku dziennym kwestję zwiększenia kapitału obrotowego do 2 tysięcy rubli. Zgłoszono trzy wnioski: podwojenia sumy wkładów do 10 rubli, umożliwienia nabywania po kilka udziałów przez jedną osobę, albo też zaciągnięcia pożyczki. Utrzymał się ostatni projekt; uchwalono zaciągnąć pożyczkę z kasy Stow. nauczycieli chrześcjan.

Kwestja pożyczki załatwiona będzie na nadchodzącem ogólnem zebraniu Stow. Pożyczka w sumie 1,000 rubli będzie krótkoterminowa.

Następnie rozpatrywano sprawę zmiany lokalu składnicy kooperatywy, powierzając ją zarządowi.

Zarząd wybrano ponownie w osobach: pań Osieckiej, Gontarskiej, Millerówny, Rokickiej i Rowinskiej, oraz panów: Stanisława Radwańskiego, Pawlikowskiego, Sikorskiego, Tworosa i Ryszelewskiego.

— (k) Z Resursy rzemieślniczej chrześcjańskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu postanowiono zwołać ogólne zebranie na dzień 6 lutego r. b.

Wobec stale wzrastającego popytu na obiady w Resursie postanowiono podwyższyć ilość takowych do 800 i wmurować nowe kotły.

Dyrektorowi chóru Z. Szczepańskiemu w uznaniu zasług postanowiono urządzić koncert benefisowy.

Przyjęto na członka resursy cech rzeźników jako jednostkę prawną.

— (r) Ze Stow. majstrów przemysłu włóknistego.

Zarząd Stow. majstrów przemysłu włóknistego podaje do wiadomości swoim członkom, że w sobotę dnia 15-go stycznia o godz. 4 p.p. w lokalu przy ul. Zawadzkiej 5, odbędzie się ogólne doroczne zebranie; w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, zebranie odbędzie się w drugim terminie 1-go lutego o tej samej godzinie bez względu na ilość uczestników.

— (k) Ze Związków i robotnic wyznania chrześćjańskiego.

Zarząd Związku zawodowego robotników i robotnic wyznania chrześćjańskiego (Christliche Gewerkschaft) zorganizował dla członków Związku pomoc prawną, wobec czego członkowie otrzymywać będą porady prawne, wszelkie prośby piśmienne it.p zupełnie bezpłatnie.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

— Premjera dzisiejsza, którą będzie znakomita sztuka Sachy Guitry p. t. „Zdobycie twierdzy", wystawiona pod kierunkiem reżyserskim sympatycznego gościa p. Janusza Orlińskiego, jak było do przewidzenia, obudziła duże zainteresowanie.

Próba generalna wypadła wspaniale, wątpić więc nie należy, iż sztuka utrzyma się na repertuarze przez czas dłuższy.

— W Sobotę, o 7 i pół wiecz. „Zdobycie twierdzy" po raz drugi.

— W niedzielę, o 3 po poł. po cenach zwyczajnych „Car Paweł I" z p. Orlińskim w roli tytułowej, o 7 i pół wiecz. „Zdobycie twierdzy" po raz 3-ci.

Rozporządzenie

dotyczące ułatwiania ucieczki jeńcom wojskowym.

§ 1.

Kto żołnierzy lub inne do rosyjskiej lub innej nieprzyjacielskiej armji przynależne osoby, o których wie lub podług istniejących warunków wiedzieć powinien, iż się w niewoli niemieckiej znajdują, do ucieczki z niewoli spowodować zamierza, lub takowym przy albo po ucieczce jest pomocnym, szczególnie przez przyjmowanie ich u siebie, ich ukrywanie, zaopatrywanie ich w ubranie cywilne, lub kto takowym w dalszem powodzeniu dopomaga, lub w uchwyceniu ich przeszkodzi na śmierć skazany zostanie. Jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące, może skaranie na dom karny, lub więzienie aż do 5 lat, albo kara pieniężna aż do 10,000 mk., każda kara z osobna lub obie razem, być zastosowane.

§ 2.

Także sama kara spotka tego, kto o wiadomym mu pobycie osoby, o której wie lub podług istniejących warunków wiedzieć musi, iż takowa jest zbiegiem wojennym, natychmiast najbliższej władzy niemieckiej nie doniesie.

§ 3.

W wypadkach § 1-go i 2-go karać się nie będzie, jeżeli sprawca w czasie, w którym czyn jeszcze nie został odkryty, miejsce pobytu zbiegłego jeńca wojennego najbliższej władzy niemieckiej tak wcześnie i pewnie zamelduje, iż po tem zaraz uchwycenie zbiega nastąpi, lub jeżeli sam zbiegłego jeńca wojennego najbliższej władzy niemieckiej dostawi lub jego powtórne stawienie się, spowoduje.

§ 4.

Oprócz w § § 1. i 2. zarządzonych kar może wsi gminie, lub miasta, w którem zbieg znalazł przytułek, za każdy przypadek kara pieniężna w wysokości aż do 10 000 mk., być nałożona. O tem rozstrzyga gubernator wojskowy.

§ 5.

Kto zbiegów wojennych wolno puszcza lub takowych rosyjskim lub innym nieprzyjacielskim wojskom doprowadza, w śpiegostwie lub innych, niemieckim wojskom wrogich czynnościach ich wspiera, zostanie podług praw niemieckich na śmierć skazany.

Warszawa, dnia 20 listopada 1915 r.

General-Gubernator

pod **von Beseler.**

Rok 1863.

XI wykład d-ra Więckowskiego.

W maju powstanie rozszerzyło się na wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Na Żmudzi wyróżnił się ks. Mackiewicz, który zorganizował partję z samych chłopów. Był to dzielny agitator i organizator, który tylko dla celów politycznych wstąpił do seminarjum.

Jednym z najzdolniejszych dowódźców na Litwie był Sierakowski, znany pod pseudonimem Dołęgi. Był on pułkownikiem generalnego sztabu rosyjskiego. W połowie kwietnia zorganizował silny oddział do 2000 ludzi liczący i wspólnie z Mackiewiczem i Kołyszką stoczył szereg zwycięzkich potyczek z wojskami rosyjskiemi. Sierakowski był utalentowanym mówcą i siłą swej wymowy oddziaływał na lud, który nie tylko okazywał mu wszelką pomoc, lecz wstępował do szeregów jego oddziału.

W miejscowości pod Budziszkami stoczył Sierakowski rozstrzygającą i krwawą bitwę z wojskami rosyjskiemi.

Bitwa ta byłaby wygraną, gdyby był Mackiewicz nadszedł w porę ze swym oddziałem.

W końcu Sierakowski został ciężko ranny postrzałem i zdał komendę Laskowskiemu. Korzystając z gwałtownej burzy, oddział wycofał się z walki, straciwszy, niestety niemal wszystkich oficerów.

W krótkim czasie partja Laskowskiego została przez ścigające ją wojska rosyjskie doszczętnie rozbita.

Ciężko ranny Sierakowski ukrywał się w jednym z dworów wiejskich, lecz został wykryty i wraz z Kołyszką i innymi oficerami aresztowany i przewieziony do Wilna, gdzie z wyroku oprawcy—Murawjewa poniósł śmierć męczeńską na szubienicy.

Pytany na śledztwie w jaki sposób zdołał w przeciągu dwuch tygodni zorganizować oddział, złożony z 2000 ludzi, z dumą odpowiedział:

— Gdybym miał czas nie dwa tygodnie, lecz dwa miesiące miałbym pod swoją komendą nie dwa tysiące, a dziesięć tysięcy żołnierzy.

Mimo prześladowań Murawjewa, powstanie na Żmudzi, Litwie i w ziemi grodzieńskiej utrzymało się do zimy 1864 r.

W Inflantach i w gubernji mohylewskiej z dowódzców partji powstańczych wymienić należy Horodeńskiego, Albertusa, hr. Platera i Topór-Wierzbowskiego.

Warunki, w jakich walczyły tam oddziały powstańcze, były nad wyraz niekorzystne ze względu na wrogą postawę ludu włościańskiego. — Wskutek tego, dowódzcy partji zmuszeni byli oddziały swe, wyniszczone ciągłemi walkami i brakami wszelkich wygód rozpuszczać.

Hr. Plater, po bohaterskich walkach, dostał się do niewoli.

Gorzej jeszcze powodziło się oddziałom powstańczym na innych kresach dawnego Państwa Polskiego.

W początkach maja zorganizował na Wołyniu partję Burzycki, na Ukrainie Rudziński (Sawa).

Grupa akademików kijowskich z Jurjewiczem na czele udała się na wieś w celu agitowania włościan dla powstania.

Rozważano tak zwaną „złotą hramotę", której hasłem było: „równi z równymi — wolni z wolnymi". Sztandary oddziałów ozdobione były herbami: Polski—Orłem Białym, Litwy—Pogonią i Rusi—Michałem Archaniołem.

Liczono na lud, lecz wszelkie rachuby zawiodły.

Chłopstwo nie tylko, że wrogo zachowywało się względem ideologów-agitatorów, lecz rzucało się na poszczególne oddziały i wymordowywało je.

Powstańcy, pragnąc pozyskać lud dla swych celów, nie bronili się. Często zdarzało się, że kozacy wyrywali z rąk rozjuszonego chłopstwa nielitościwie katowanych bohaterów, poświęcających swe życie dla przyszłości Ojczyzny.

Pod Białą w berdyczowskiem zniszczony został oddział Padlewskiego i Krzyżanowskiego. Padlewski poległ w walce, Krzyżanowski został ciężko ranny i wzięty do niewoli.

Powstanie w kijowskiem upadło po dniach dziesięciu..

Na podejrzanych za udział w powstaniu rząd rosyjski nakładał miljonowe kontrybucje, konfiskował majątki i zsyłał na Sybir.

Na Podolu powstanie nie wybuchło.

Na Wołyniu względnie zwycięzko walczył Różycki i utrzymał się ze swym oddziałem przez cały maj. Widząc jednak beznadziejne położenie, z resztą oddziału, liczącym około 400 ludzi, przeszedł granicę austrjacką i broń złożył.

W Pińszczyźnie z niewielkim oddziałem staczał zwycięzkie walki aż do lipca Traugut. W końcu jednak widział się zmuszonym oddział rozpuścić i sam wyjechał do Warszawy, gdzie na jesieni ogłoszony został dyktatorem.

W tym czasie w samem Królestwie daje się zauważyć wzmocniona działalność oddziałów partyzanckich.

W suwalskiem wyróżnił się Wawer, w końcu jednak, tropiony przez znaczne siły rosyjskie, ustąpił w łomżyńskie.

W augustowskiem odznaczył się Suzyn, w którego partji walczyła znaczna ilość chłopów. W bitwie pod Straciszkami 21 czerwca 1863 r. Suzyn poległ podczas ataku na pozycje wroga.

W Płockiem walczyli: Podbielski, Trąbczyński i Mystkowski.

W nieszczęśliwej bitwie pod Czyżewem padli trupem Mystkowski i Podbielski. Trąbczyński trzymał się jeszcze czas niejaki wraz z niedobitkami z oddziału Podbielskiego.

Czachowski prześladowany przez znaczne siły rosyjskie, czasowo rozpuścił swój oddział i udał się na odpoczynek do Krakowa. Po dwuch miesiącach jednak stanął znów na czele nowej partji.

Tymczasem w Warszawie „czerwieńcy" urządzili zamach stanu na Rząd Narodowy i zmusili „białych" do ustąpienia, wkrótce jednak ci ostatni znów ujęli władzę w swe ręce.

Członkowie Rządu Narodowego nie ujawniali się—jedynie rozkonspirował się Karol Majewski, który reprezentował Rząd Narodowy na zewnątrz.

Pertraktacje dyplomatyczne dworów europejskich, na które liczył Rząd Narodowy, zawiodły zupełnie.

W końcu czerwca Anglja, Francja i Austrja wystosowały notę do Rosji, żądając: 1) kontroli nad czynnościami rządu w Królestwie Polskiem, 2) zaprowadzenia administracji polskiej, 3) zapewnienia wyznaniu katolickiemu, jako panującemu, zupełnych swobód i 4) ogólnej amnestji.

Jak widzimy z powyższych żądań, mocarstwa nie miały zamiaru z bronią w ręku ująć się za Polską— nota ich więcej jak skromna, była szkodliwą dla powstania.

Rząd Narodowy, który ufał dyplomacji europejskiej, szczególniej zaś Napoleonowi III, przerachował się w swych obliczeniach.

Dwa miesiące przed notą mocarstw rząd rosyjski ofiarował polakom te warunki, których domagała się dyplomacja europejska i warunki te były wówczas odrzucone przez Rząd Narodowy.

Licząc na pomoc z zewnątrz, zakazywano wszystkiego, co mogłoby nadać powstaniu charakter rewolucji. Cudzoziemcom, sympatyzującym z powstaniem, nie pozwalano na organizowanie własnych legjonów. Tak, między innymi, odmówiono synowi Garibaldiego na utworzenia legjonu, mającego walczyć w sprawie polskiej.

Tymczasem dyplomacje dworów zawiodły i powstanie znalazło się w położeniu bez wyjścia.

Yang.

Mały feljeton.

Podróż za granicę.

W „Deutsches Tageszeltuug" znajdujemy następujący obrazek z przejść wojażera z czasów najnowszych.

Pociąg kolejowy stanął na ostatniej stacji szwajcarskiej.

— Rewizja celna i passportowa! — zawołano.

Otwierają się drzwi wagonów i pomimo zimna pozostają otwarte W przednim wagonie już rozpoczął rewizję urzędnik celny, rewidując równocześnie paszporty. Surowo bada bagaże. Tu i owdzie wysiada podróżny, u którego znaleziono monetę złotą Każą mu zamienić ją na pieniądze papierowe.

— Gotów!

Podwójny sygnał gwizdawki i pociąg odjeżdża.

W pociągu krytykują rewizje, rewizora, władzę celną, radę związkową, wszystko. Podróżni zgadzają się w tem, że przy mijaniu granicy w podróży do Niemiec powinno wszystko, z wyjątkiem kontroli paszportów, być tak samo jak przed wojną.

Pociąg stanął na pierwszej stacji niemieckiej.

Odzywa się ostry głos:

— Rewizja celna i passportowa! Wszyscy wysiadać! Zabrać ze sobą bagaże!

Podróżni wysiadają i w długim szeregu biegną za pierwszymi, którzy już częściej przejeżdżali przez granicę i znają drogę.

W przestrzeni dobrze ogrzanej siedzą podróżni na ławkach wzdłuż ścian i czekają na kontrolę paszportów. Drzwi do pokoju kontrolowego jeszcze zamknięte. Przejeżdża-

Wrażenia z podróży.

(Z czasów dawniejszych).

Nie opiszę wrażeń mych z podróży do Włoch, do Ameryki lub Afryki, gdyż nie pozwala mi na to kurtuazja koleżeńska, do której, jak wiadomo, literaci łódzcy tak silnie się poczuwają. W skromności swej obawiam się zresztą, że porównanie z „kolegą" Sienkiewiczem może wypaść nie na moją korzyść.

Z tych więc pobudek ograniczam swą podróż do jej rzeczywistych rozmiarów, t. j. do linji Łódź—Dąbrowa Górnicza.

Pociąg odchodził o godz. 7 ej rano, więc też około w pół do ósmej po długiem wystawaniu w szeregu przed okienkiem kasy, otrzymałem nareszcie bilet 3-ej klasy, przyczem tradycyjnym zwyczajem kasjer wydał mi o trzy kopiejki za mało. Ruszyłem bez pośpiechu na peron i zapytałem wyglądającego z okna wagonu chudego jak tyka syna Izraela, czy jest miejsce.

„Czy jest miejsce"? powtórzył zapytany, „co niema być"?

W wagonie było brudno i cuchnęło, jak w źle utrzymanym chlewie. Dopisało mi wyjątkowe szczęście, gdyż znalazłem wolne siedzenie dla jednej osoby. Byłem więc w ten sposób uratowany od bezpośredniego sąsiedztwa otyłych bab w samodziałach, przepoconych kapot trącących naftą, śledźmi i cebulą, od wszelkiego rodzaju pierzyn, poduszek, pak, paczek, waliz, kobiałek, kur, kogutów etc., nie tracąc przy[illegible]nic z tego pięknego, swoistego i o[illegible]ginalnego widoku.

Po długiem dzwonieniu, gwizdaniu, krzyku konduktorów i publiczności, po pożegnaniach głośnych i czułych, pociąg nareszcie ruszył.

Jakieś podejrzane indywiduum odkryło nagle, że mu brakuje czterdzieści groszy do sumy, potrzebnej na kupno biletu i poczęło pieniądze te zbierać wśród publiczności.

Następnie jakieś babsko z tej samej racji domagało się datku, oświadczając płaczliwym głosem, że jedzie do szpitala do chorego męża. Później przyszła kolej na ślepego grajka, a w końcu wtoczył się do wagonu otyły i brodaty przekupień z koszem niebywałych rozmiarów, napełnionym wszelkiego rodzaju towarami okolicznościowymi. Czekoladki, cukierki, karmelki, irysy, ciastka, obwarzanki, herbatniki itd., bez końca wyliczał handlarz wędrowny.

„Niech pan co u mnie kupi", poprosił mnie.

„Dlaczego ja mam u pana co kupić"? odrzekłem swobodnie.

Moja wprawna i rzeczowa odpowiedź stropiła na chwilę wyznawcę Mojżesza, lecz opanowawszy się szybko, nalegał dalej:

„A dlaczego pan u mnie nie ma kupić"?

Stacja Widzew.

Po niecałym kwadransie ruszamy dalej całą siłą pary suchotniczej maszyny, po chwili stajemy jednak w szczerem polu.

„Co się stało"? pytają konduktorów niespokojni pasażerowie, wychylając się z okien.

„Eh, to nic, krowa wlazła na tor".

Maszynista z palaczem mozolnie spędzają krowę z drogi i po dłuższem stękaniu lokomotywy, znowu ruszamy w drogę; nie minęło jednak pięć minut, gdy już da capo stajemy.

„Co się stało"? pytają znowu pasażerowie.

„Eh to nic, to tylko krowa wlazła na tor", uspokaja konduktor.

„Jakto, jeszcze jedna krowa"?

„Nie, to ta sama, tylko nas wyprzedziła".

Z kolei mijamy Gałkówek i większe stacje węzłowe w rodzaju Andrzejowa, i bez przygód, z godzinnem opóźnieniem, stajemy w Koluszkach.

Wszyscy wysiadają, część pasażerów udaje się przez konstrukcję napowietrzną do stojących w pobliżu furmanek, inni zdążają do wspaniałego gmachu stacyjnego, celem oczekiwania na połączenie, co przeciętnie trwa z górą godzinę.

Rozpoczęło się nudne oczekiwanie na pociąg. Obszedłem stację we wszystkich kierunkach, zbadałem ową konstrukcję mostową, która się okazała bardzo ciekawym zabytkiem archeologicznym, zjadłem przy bufecie kilka ciastek, czego mi w następstwie żołądek żadną miarą wybaczyć nie chciał. Jednem słowem, robiłem co mogłem, by czas zabić.

Nareszcie pociąg nadszedł. Rozległy się dzwony, gwizdania, krzyki, ochrypłe sapanie dychawicznej lokomotywy; służący stacyjny, dzwoniąc przeraźliwie, wołał donośnym drewnianym głosem:

„Do Piotrkowa, Radomska, Częstochowy, Będzina, Dąbrowy. Sosnowca, Granicy... pierwszy dzwonek"

Tłum pasażerów, obładowany dziećmi i pakunkami pchał się u wyjścia na peron.

Przed wagonami pociągu przechadzał się konduktor i nagabywany przez wybrańców bożych, zwanych u nas popularnie „kapociarzami": „Panie, można"? odpowiadał uprzejmie: „można, można, do ostatniego wagonu".

Niektórzy pasażerowie, wynurzając się z powrotem z ciemnych otchłani wagonów wołali z rozpaczą: „Panie, niema miejsca". „A co, ja wam wagony stworzę, czy co", odpowiadał gniewnie konduktor.

Powoli jednak ucichła nieco dzika wrzawa, rozległ się dzwonek, drugi, trzeci, rozpychając publiczność, przewieźli tragarze bagaż i po kilkakrotnych gwizdkach, ruszył pociąg ciężko z miejsca.

Wagon do którego się dostałem, cierpiał dotkliwie na przeludnienie.

Przykucnąłem w jakimś kąciku, i począłem obserwować towarzyszy podróży, którzy się zresztą nie różnili niczem od poprzednio widzianych. Tylko jakaś otyła baba na końcu przeciwległej ławki zdradzała dziwny niepokój.

Z początku wszystko szło gładko, lecz gdy po chwili w sąsiednim przedziale rozległ się głos konduktora: „proszę o bilety", owa niespokojna niewiasta rzuciła się nagle pod ławkę. Usłyszeliśmy jakieś dziwne zderzenie, coś jakby karambol na bilardzie. Kobieta krzyknęła przeraźliwie: „Jezus, Marja!" I jednocześnie z głębi podławecznej dał się słyszeć głos męzki: „O la Boga".

„Posuńta się, na litość boską", błagała kobieta, która się pierwsze w sytuacji zorjentowała.

Podróżni oczywiście pokładali się ze śmiechu. W kryjówce pod ław-

jący przez granicę po raz pierwszy okazują nerwowość.

Drzwi się otwierają. Przy sześciu stołach siedzą kontrolerzy, przy każdym jeden. Badają każdą kartkę paszportu, każdy stempel i każde visum. Przytem badawczo spoglądają na podróżnych.

— Co pan masz przy sobie? Pokaż pan swój portfel! Wypróżnij pan kieszenie!

Na stole leżą pudełka zapałek, lusterka kieszonkowe, wykałaczki do zębów, portmonetki, pęki kluczów, zegarek z łańcuszkiem, grzebień, szczotka, cygarniczka. Kontrolerzy przeglądają wszystko, otwierają pudełka zapałek, portmonetkę, zegarek, portfel, lusterko kieszonkowe, nawet szukają za pomocą szpilki czegoś w dziurkach kluczów.

— Zkąd pan jedziesz, dokąd, po co? Czy pan masz listy, albo jakiekolwiek pisma?

Podczas gdy kontroler jeszcze pytał o różne rzeczy, pozamykał portfel portmonetkę, lusterko, zegarek. Podróżny odetchnął i chce zabrać swoje rzeczy, mniemając, że procedura już skończona. Tymczasem przystępuje do niego drugi kontroler i prosi go uprzejmie, aby wszystko pozostawił i szedł za nim. Podróżny idzie za kontrolerem.

W innej ubikacji, obejmującej trzy do czterech metrów kwadratowych, jest stół, krzesełko, w rogu miska porcelanowa, nad nią na konsoli karafka z wodą i szklanka.

— Rozbierz się pan! — mówi kontroler.

Podróżny rozbiera się ociągając i kładzie na stół surdut oraz kamizelkę.

— Czy spodnie też? — pyta podróżny.

— Tak, wszystko.

Podróżny kładzie spodnie na stół.

— Czy buty także?

— Tak, również skarpety i koszulę.

Wszystko leży na stole. Kontroler bada wszystkie rzeczy, czy nie ma w nich czegoś zaszytego. Puka po podeszwach butów, odwija kołnierz surduta, wreszcie spogląda badawczo na podróżnego.

— Ręce do góry!—Dobrze! Teraz wypłucz pan usta i gardło wodą.

Gdy podróżny wszystko wykonał, spojrzał kontroler na miskę i rzekł:

— Dziękuję i proszę, ubierz się pan, poczem podróżny odbiera swoją własność, wizowany paszport i dopiero odjeżdża dalej, ewentualnie do nowej granicy.

Z dziennikarskiej kuźni.

Niejeden czytelnik gazet, z techniką dziennikarską nieobeznany, z wielką nieufnością patrzy na „własne" telegramy, dzienników szczególnie mniejszych, bo nie może uwierzyć, ażeby taki dziennik zdobyć się mógł na własnych korespondentów od Londynu aż po małą Azję, od Yokohamy aż po Neapol. Szczególnie w czasie wojny łamią sobie ludzie nad tą zagadką głowy, nie mogą jej rozwiązać.

A jednak istotnie tak jest, istotnie każdy dziennik ma z całego świata telegraficzne wiadomości. Rozwiązanie tkwi w jednem o magicznej sile wyrażeniu: organizacja.

Twórcą tej organizacji był przed wielu laty założyciel największej dziś na cały świat agencji telegraficznej, Reuter. Pierwotnie nie myślał on wcale o prasie i koncentrował wiadomości wyłącznie na użytek giełdy i handlu; wobec wielkiego powodzenia próby rozciągnął służbę także na prasę. Wielka tajemnica jego wynalazku polegała na zrozumieniu, że to, co niedostępne jest dla jednego nawet wielkiego dziennika, staje się bardzo taniem dla kilkuset lub nawet — tysięcy dzienników. Jednak z biegiem lat rosły wymagania i służba stała się tak kosztowną, że tylko największe przedsiębiorstwa mogłyby ją opłacić. Równolegle rządy zrozumiały ogromną doniosłość informacji prasowych dla swoich interesów i każdy rząd zapragnął mieć jakąś agencję telegraficzną na swoje usługi. Z drugiej strony i agencje nie mogły obejść się bez poparcia rządowego, bo cały szereg najważniejszych wiadomości znajduje się w ręku rządu. Każda agencja jak ognia wystrzega się wiadomości nieprawdziwych lub chociażby nieścisłych, nie może więc wręcz obyć się bez współpracownictwa rządu. Z tej wspólności interesów powstał cały szereg agencji oficjalnych. Takie naprzykład austrjackie biuro korespondencyjne, jedno z najlepszych i najpewniejszych w Europie, ma aparat tak kosztowny, że niezbyt zasobna prasa austrjacka z pewnością nie mogłaby go opłacić, a że znów rząd austrjacki bez takiego organu obyć się nie może, więc agencję upaństwowił, przemienił w gałąź administracji państwowej i cały deficyt sam pokrywa. Jawnie urzędowym organem jest tylko austrjackie biuro korespondencyjne, ale prawie wszystkie biura europejskie są przez swoje rządy subwencjonowane. Niemcy mają biuro Wolffa, Francja agencję Havasa, Rosja agencję piotrogrodzką, Włochy agencję Stefani, Turcja Milli, Hiszpanja Fabri i t. d. aż do najmniejszych państewek.

Każda agencja ma dwa rodzaje wiadomości: własne, obejmujące z reguły teren własnego państwa, i obce, które drogą zamiany otrzymuje od innych agencji w ten sposób każda agencja dostarcza dziennikom całokształt wiadomości światowych. Lwia część tych wiadomości ma charakter urzędowy; razem przedstawiają się więc jako mozaika urzędowych informacji ze wszystkich państw. Ma to obok dobrej także i złą stronę.

Dobra strona, to zupełna ścisłość informacji niepolitycznych, przy politycznych zaś pewność, że odpowiedzialność za te informacje ponosi dotyczący rząd. Jeśli naprzykład Agence Havas poda polityczną wiadomość widocznie fałszywą, to w każdym razie świat wie, że rząd francuski chce w takiem a takiem świetle rzecz przedstawić.

Złą stroną tego systemu to skrajna jednostronność, która objawia się bądź to pozytywnie przez fałszywe przedstawienie, bądź negatywnie przez zamilczenie: Względnie najlepszym odcieniem tego systemu jest odcień austrjacki. Uznawszy biuro korespondencyjne jawnie za urzędowe i obsadziwszy je swoimi urzędnikami, rząd oddał je niejako pod kontrolę parlamentarną i ponosi za jego działalność pełną odpowiedzialność.

Dziennik więc w Warszawie, Lwowie czy Poznaniu otrzymuje przez agencję austrjacką, niemiecką czy inną istotnie telegramy z całego świata z oryginalną datą ich pochodzenia.

Urzędowy charakter wszystkich tych telegramów wywołał potrzebę pewnej kontroli, pewnego uzupełnienia telegramami nieurzędowymi. W Ameryce zrodziła się myśl kooperatywy prasy, kilkadziesiąt dzienników o mniej więcej równoległym kierunku tworzy taką kooperatywę i utrzymuje korespondentów własnych we wszystkich politycznych centrach. W Europie, gdzie z różnych względów taka kooperatywa jest niemożliwa, dzienniki nie mogą obyć się bez korespondentów prywatnych. Ale nawet największy dziennik nie jest w stanie opłacić korespondentów w całym świecie. Znów więc ratunek tkwi w organizacji. Zaczerpmy przykład z najlepiej mi znanych stosunków prasy wiedeńskiej. Dwa tylko, a co najwyżej, trzy największe dzienniki mają poza Austro-Węgrami i Niemcami korespondentów własnych z reguły w Paryżu, Londynie i Rzymie, czasem gdzieś na Bałkanach. Więcej mieć nie mogą i więcej im też nie potrzeba. Nie mogą, bo taki korespondent bywa bardzo drogi. Płaca wynosi z reguły około 20,000 koron, do czego przybywa ryczałt na sekretarza i inne wydatki, a dalej koszt telegramów tak wielki, że całość dojdzie do 80 lub 100 koron rocznie. Nie potrzebuje zaś więcej korespondentów dziennik dlatego, że — znów dzięki organizacji—każdy z tych korespondentów panuje nad bardzo obszernym rejonem. Korespondent n. p. paryski, oprócz wiadomości francuskich ma do rozporządzenia zawarte w prasie paryskiej wiadomości jej prywatnych korespondentów z Madrytu, Lizbony, Rzymu i t. d., korespondent londyński wiadomości z Ameryki, tak, że w rezultacie dziennik otrzymuje prywatne informacje z całego świata.

Dziennik w Pradze czy we Lwowie, w wystarczający sposób uzupełnia i kontroluje wiadomości urzędowe przez korespondenta prywatnego w Wiedniu, który obok własnych informacji korzysta z wiadomości prasy wiedeńskiej. I to polega na wzajemności bo korespondent wiedeńskiego dziennika we Lwowie, nie może obyć się bez pomocy prasy lwowskiej.

W ten sposób samorzutnie prawie, powstały dwie, nawzajem się uzupełniające wszechświatowe organizacje, które zaopatrują cały świat w telegramy dziennikarskie. Dobrze orjentujący się czytelnik łatwo odróżni doniosłość i wiarogodność każdej informacji. Przy telegramach agencyjnych sama firma agencji starczy za charakterystykę, ale i prywatny telegram niekoniecznie bywa bezstronny. Jeden z wydawców wiedeńskich mawiał, że najchętniej widzi telegram zmyślony, bo wtedy ma go sam jeden, kiedy prawdziwymi dzielić się musi z innymi dziennikami.

Mówiłem dotąd tylko o wiadomościach telegraficznych, ale dobry dziennik, duży czy mały obok tego wielki nacisk kłaść powinien na artykuły wyjaśniające, pisane bezpośrednio na miejscu wydarzenia. Telegram staje się zrozumiały wtedy dopiero, gdy czytelnik na podstawie szeregu takich listów ma już wyrobione o stosunkach zdanie. Jakąż wartość ma np. wiadomość, że w takiem czy owem egzotycznem państewku zamorskiem wybuchła rewolucja, jeśli całe tło sprawy jest czytelnikowi zupełnie obce a właśnie z takich pozornie drobnych epizodów rodzą się często wielkie, światowe wypadki. Pod tym względem prasa w cesarstwie niemieckiem stoi bez porównania wyżej od prasy austrjackiej, która zasypuje czytelnika kosztownymi co prawda telegramami, ale przedstawia go w zupełnej nieświadomości co do normalnych stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych każdego tylko cokolwiek bardziej oddalonego kraju. Ba, nawet z bliskiej Serbji, Bułgarji lub Rumunji, uboga stosunkowo prasa polska miewa listy bardziej pouczające, niż zasobna prasa wiedeńska. Jest to rzeczą bardziej zapobiegliwości niż kosztów, bo w tym celu nie potrzeba wszakże własnych stale płatnych korespondentów.

Rdzeniem dziennika jednak są wiadomości telegraficzne. Na podstawie przedstawionej powyżej organizacji może je mieć mniejszy dziennik w równej doskonałości, jak większy, naturalnie przy niezbędnej zapobiegliwości i staranności. W ten sposób, dzięki organizacji, prasa zdemokratyzowała się w tym kierunku, że liczba nakładu i zasobność bynajmniej o dobroci dziennika nie stanowi. Istotnie też mamy poza głównemi europejskiemi najlepszej sławy bardzo poważne dzienniki prowincjonalne, które co do informacji dorównują największym pismom światowym a przewyższają je co do poziomu intelektualnego i charakteru.

Ad. Wł. I.

Wiedeń, w styczniu 1916.

Polski
Związek Stypendystów.

(Nadesłane).

W uroczystym dniu otwarcia wyższych uczelni polskich w Warszawie, p. Aleksander Cholewicki, były stypendysta uniwersytetu warszawskiego, a obecnie prokurent Banku Handlowego w Warszawie, poruszył projekt założenia Związku, któryby miał na celu przedewszystkiem zrzeszenie tych dawnych stypendystów, którzy się poczuwają do obowiązku zwrócenia społeczeństwu polskiemu pobranych niegdyś zapomóg stypendjalnych, z drugiej zaś strony, skupienie szerokich mas ludzi dobrej woli, gotowych w miarę swej możności popierać materjalnie polską młodzież akademicką. Opracowana już w głównych zarysach ustawa Związku przewiduje 5 kategorji członków: 1) członkiem rzeczywistym zostaje dawny stypendysta, który zadeklarował zwrot pobranego niegdyś stypendjum i wpłacił pierwszą ratę w kwocie przynajmniej 50 rb.; 2) członkiem honorowym zostaje każdy, kto wpłacił na cele Związku jednorazowo sumę nie mniejszą niż 500 rb.; 3) członkiem popierającym jest każdy, kto zobowiązał się się płacić w ciągu 10 lat rocznie minimum po 50 rb. i zapłacił pierwszą ratę; 4) członkiem c z y n n y m zostaje każdy płacący rocznie minimum po 12 rb., członkiem zwyczajnym zostaje każdy płacący rocznie po 6 rb.

Zebrone fundusze obracane będą w części na opłacanie wpisów i udzielanie zapomóg niezamożnym studentom warszawskich szkół wyższych narodowości polskiej, w części zaś na tworzenie żelaznego kapitału.

Wypłacane przez Związek stypendja i wszelkie zapomogi są pożyczkami bezprocentowemi zwrotnemi, i otrzymujący je zobowiązują się zwracać je Związkowi w przyszłości i wstąpić w poczet członków Związku, aby dalej uprzystępniać wyższe wykształcenie młodszym pokoleniom.

Projekt powyższy, jak się spodziewać należało, znalazł między byłymi stypendystami licznych zwolenników i przyjęty został w szerokich kołach naszej inteligencji z gorącem uznaniem.

ką nastąpiła cisza. Niebawem zjawili się przedstawiciele administracji kolejowej w liczbie trzech: konduktor, nadkonduktor i kontroler.

Spostrzegłszy dziwne oznaki wesołości wśród publiczności, władze zmieszały się cokolwiek. Pan kontroler wydobył nawet ukradkiem lusterko kieszonkowe i przejrzał się w niem starannie.

Kontrola minęła szybko i szczęśliwie. Konduktor zajrzał pod ławki, uczynił to jednak pobieżnie jakoś i nie odkrył naszej pary miłośników... bezpłatnej jazdy.

Gdy się drzwi za kontrolerami zamknęły, baba wysunęła ostrożnie głowę i, zbadawszy sytuację, zapytała: „Poszli?".

Uspokojona, wylazła z trudem, sapiąc i dysząc ciężko. „Co za gruby chłop", skarżyła się żałośnie, przy wtórze śmiechu rozbawionej publiczności.

III

Zaintrygowany spostrzeżonem kierowaniem się niektórych pasażerów do ostatniego wagonu, podążyłem tam za kontrolą. Byłem świadkiem wzruszającej sielanki. Okazało się mianowicie, że do tej części pociągu gwoli uproszczenia obrachunku, skierowano pasażerów, podróżujących bez biletu. Na moich oczach odbywało się w spokoju liczenie tej kategorji podróżnych. Miało to oczywiście za cel nie zbieranie danych statystycznych, lecz służyło za podstawę do obrachunku między przedstawicielami trzech zgodnych szczebli hierarchji kolejowej...

W Piotrkowie wróciłem do mego wagonu. Owej kobiety już nie było; widocznie wysiadła. Publiczność się w części zmieniła, w części zapomniała o zabawnem zdarzeniu. W spokoju jechaliśmy dalej, ten i ów się zdrzemnął cokolwiek, czasami dziecko zakwiliło...

W wagonie słychać było jakieś delikatne sapanie, które powoli przechodziło w potężne chrapanie. W miarę, jak tony potężniały, stawało się widocznem, że pochodzą one z piersi tajemniczego towarzysza podróży pod ławką.

Znowu wesołość ogarnęła towarzystwo. Lecz tym razem nie na długo.

Dojeżdżaliśmy właśnie do Częstochowy. Nagłe zatrzymanie się pociągu obudziło widocznie śpiocha, gdyż wychylając niespodzianie rozczochrany łeb, i wlepiając we mnie łagodne, pełne ufności, oczy, zapytał spokojnie:

„Panie, czy to już Piotrków?"

„Nie Piotrków, tylko Częstochowa".

„Psiakrew", zaklął siarczyście, „już ja zawsze mam takie szczęście, muszę teraz jechać z powrotem do Piotrkowa".

Mówiąc to wynurzył się z pod ławki; był to młody, barczysty, zaspany i zdrożony chłop; na plecy zarzucił jakiś tłomok i spokojnie wysiadł z wagonu.

Wieczorem dotarłem szczęśliwie i bez przygód do Dąbrowy, przebywszy w niespełna 10 godzin przestrzeń z górą 200-wiorstową.

A teraz zastanawiam się, czy rychło wrócą te dobre, stare, patrjarchalne czasy, kiedy po wrażenia nie trzeba było jeździć do Paryża...

E. S.

Oto w ciągu niespełna dwuch miesięcy piętnastu byłych stypendystów zadeklarowało zwrot stypendjów na sumę przeszło 10,000 rb.

W liczbie tych założycieli związku, oprócz inicjatora, znajdujemy nazwiska lekarzy warszawskich: D-ra Jana Gromadzkiego, d-ra Br. Sawickiego, d-ra W. Szumlańskiego, d-ra M. Jakowskiego, d-ra J. Woźnickiego, d-ra H. Rupperta, d-ra L. Arenzeisena, d-ra T. Reutta, d-ra S. Łyskawińskiego, nazwiska adwokatów przysięgłych: A. Kostro i I. Cholewickiego, nazwisko wiceprezesa banku zachodniego B. Pawlikiewicza i kupca W. Matyjewicza, oraz profesora J. Stankiewicza z Kielc.

W charakterze członków honorowych z wkładem jednorazowym po 500 rb. przystąpili do związku: dyrektor Wojciech Sawicki i konsul Piotr Wertheim.

Jako członkowie popierający zadeklarowali wpłaty 500-rublowe pp.: Baron Leopold Kronenberg, Stanisław Franaszek i Jan Franaszek.

Zgłosiła się też znaczna liczba członków czynnych i zwyczajnych.

Nie wątpimy, że Polski Związek Stypendystów znajdzie i w Łodzi licznych zwolenników zarówno między dawnymi stypendystami, jak i pośród tych wszystkich, komu losy wyższego szkolnictwa są drogie.

Organizacja związku jest w pełnym biegu. W niedalekiej przyszłości zwołane będzie zebranie organizacyjne i ustawa zostanie zameldowana władzom okupacyjnym.

Dalsze deklaracje przyjmuje i objaśnień udziela inicjator p. Aleksander Cholewicki, Warszawa, Instytutowa 6.

Głosy publiczności.

W sprawie Stowarzyszenia nauczycieli-żydów.

Codziennie pisma przynoszą wiadomości o powstawaniu w naszem mieście i okolicy nowych stowarzyszeń, spółek, kooperatyw i t. p. Codziennie czytamy w pismach sprawozdania o owocnej działalności tego lub owego stowarzyszenia, tej lub owej kooperatywy. Najmniej liczebne kółko ludzi, mających cośkolwiek między sobą wspólnego, czy to w zawodzie, zajęciu, lub powołaniu, przykłada wszelkich sił, aby się zrzeszyć i wspólną pracą bronić swych spraw zarówno wspólnych, jak każdego z członków z osobna.

Jedno tylko stowarzyszenie nauczycieli żydowskich, pomimo że jest oddawna legalizowane, ma gdzieś swoją stałą siedzibę i posiada nawet własną bibljotekę,—od dłuższego czasu nie daje o sobie żadnych znaków życia: zasnęło ono snem letargicznym, z którego się obudzić samo widać nie ma chęci, a nikt z jego członków uczynić tego nie potrafi. Tymczasem w obecnej chwili, gdy uruchomiono całą sieć nowych szkół i zakładów naukowych, gdy zajęcia w nich są w pełnym biegu, gdy rozkład nauki, język wykładowy, podręczniki szkolne etc. uległy znacznym zmianom, gdy wreszcie kontyngens nauczycieli powiększył się o kilkadziesiąt świeżych, przeważnie młodych sił pedagogicznych powołanie do ponownego życia owego Stowarzyszenia, a szczególnie jego sekcji nauczycieli szkół miejskich, byłoby bardzo pożądanem i niewątpliwie wywierało by pożyteczny wpływ zarówno na samą oświatę, jak i na jej krzewicieli.

Niestety, musimy w tem miejscu zawyrokować, że wśród nauczycieli żydowskich panuje nadzwyczajna obojętność ku sprawom wspólnym, brak zainteresowania i solidarności, którą wykazują ich koledzy chrześcjanie. Dowodem tego fakty: 1) dotąd nawet nie zainicjowano otwarcia specjalnych kursów pedagogicznych dla nauczycieli i nauczycielek żydowskich, 2) pomimo ciężkich warunków życia, Stowarzyszenie nie tylko że nie posiada swej stołowni, ale nawet niema sklepu kooperacyjnego, 3) bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek tuła się po obcych stowarzyszeniach i tanich jadłodajniach nie mając z nimi nic wspólnego.

Czy obojętność kierowników Stowarzyszenia da się czem wytłumaczyć? Czyżby oni byli tak zajęci, że nie mogliby poświęcić chwil kilku dla unormowania spraw i stosunków stowarzyszonych?

Sądzę, że nie i jestem pewien, że słowa moje nie przebrzmią bez echa i że Stowarzyszenie rychło obudzi się ze snu a życie jego znów popłynie pożądanym korytem.

S. Szyfman.

Wojna.

Z terenu wschodniego.

BERLIN. 12 stycznia. — Wielka kwatera główna. — (Urzędowo).

Pod Tenefeldem (na południowym zachodzie od Iłukszty) złamało się z dużemi stratami natarcie rosjan, przed stanowiskiem naszym. Na północy od Kościuchnówki, odrzucił podjazd, rosyjskie straże przednie do ich głównego stanowiska.

Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 12 stycznia. — Wielka kwatera główna. (Urzędowo).

W Szampanji na północnym wschodzie od Le Mesnil, natarli francuzi na stanowiska nasze na szerokości około 1000 metrów. Natarcie złamało się. Pod naszym skutecznym ogniem, usiłował nieprzyjaciel najśpieszniej dotrzeć z powrotem do swych rowów. Artyleryjski ogień nasz przeszkodził w powtórzeniu natarcia. W południowym okopisku Lille, wyleciał w powietrze wczoraj rano skład amunicji parku pionerów, umieszczony w kazamacie. Graniczące ulice ucierpiały naturalnie w bardzo znacznym rozmiarze. W toku akcji ratunkowej, wyniesiono do wczorajszego wieczora 70 zabitych i 40 ciężko rannych mieszkańców. Mieszkańcy miasta sądzą, że nieszczęście należy przypisać zamachowi anglików. Oddaloną na pewien czas chorągiew czerwonego krzyża, z pobliskości dworca kolejowego w Soisson, wywieszono wczoraj podczas ponownego ostrzeliwania naszego zakładów kolejowych.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Z terenu rosyjskiego.

WIEDEN, 12 stycznia. (Urzędowy komunikat austrjacki).

Pole bitwy na granicy besarabskiej, przedstawiało wczoraj widownię zaciętych walk. Wkrótce po południu, rozpoczął nieprzyjaciel zasypywać stanowiska nasze ogniem artyleryjskim. W trzy godziny później przystąpił do pierwszego natarcia piechoty. Wieloszeregowe kolumny nacierające, usiłowały pięć razy z rzędu, a o godzinie 10 wieczorem po raz szósty wtargnąć do linji naszych. Ciągle daremnie. Poparci znakomicie działającą artylerją, odparli dzielni obrońcy wszystkie natarcia. Odwrót przeciwnika przeistaczał się niekiedy w bezładną ucieczkę. Straty jego są duże.

Przed odcinkiem jednego bataljonu, leżało 800 zabitych rosjan. Odznaczyły się szczególnie północno morawskie pułki piechoty № [illegible] i 307. Zresztą na północnym wschodzie w niektórych miejscach utarczki.

Z terenu włoskiego.

Położenie jest niezmienione. W odcinkach Riwy, Fliczu i Tolmeinu a także przed gorycyjskim przyczółkiem mostowym, była działalność artylerji w niektórych miejscach żywszą. Przed południową częścią przyczółka mostowego Tolmeinu, odparto usiłowanie natarcia nieprzyjaciela. W Gorycji zbombardowali lotnicy nasi obóz włoski.

Z terenu południowo-wschodniego.

Ofenzywa nasza przeciwko Czarnogórzu postępuje zwycięzko naprzód. Wśród walk zdobyła jedna kolumna wyżyny na zachodzie i północnym zachodzie od Budny, inna zdobyła Babiak wysokości 1560 metrów, na południowym zachodzie od Cetynji. C. i K. wojska, które prą naprzód przez Łowczen, wyparły nieprzyjaciela za Nieguzi. W posiadaniu naszym znajdują się wyżyny na wschodzie od Orahowacu, wznoszące się z tamtej strony granicy. Siły zbrojne wysłane na Grahowo opanowały po siedmdziesięciogodzinnej walce, wyżyny skalne na południowym wschodzie i północnym zachodzie od miejscowości tej. Liczba dział zdobytych, podług doniesienia wczorajszego, na południowo zachodniej granicy Czarnogórza, wzrosła do 42. W północno-zachodnim kącie Czarnogórza, zdobyto szturmem wyżyny na południu od Berane. Oddziały austrjacko-węgierskie, wyparły w połączeniu z albańczykami, resztki serbskich formacji wojsk z Dugainu, na zachodzie od Ipeku.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Po południu 11 grudnia, zbombardowała z niszczycielskim skutkiem eskadra latawców morskich w Rimini fabrykę amunicji i siarki, dworzec kolejowy i baterje obronne. Mimo silnego ognia kilku dział, powróciły wszystkie latawce nieuszkodzone.

Komenda floty.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD, 11 stycznia. (W.T.B.) Sprawozdanie urzędowe z d. 10 b. m.:

Na froncie zachodnim: Dzień wczorajszy minął naogół na całym froncie spokojnie.

W Galicji, na wschód od Czerniowiec, poniósł nieprzyjaciel z powodu naszej gwałtownej i szybkiej ofenzywy wielkie straty i wyczerpał się zaciętymi kontratakami nad Styrem, za pomocą których chciał odebrać swoje utracone pozycje. Wczoraj za dnia nie ujawnił żadnej czynności oprócz lekkich prób przeszkadzania nam ogniem artyleryjskim i petardami w oszańcowaniach na zdobytych stanowiskach. Próby te nie miały nigdzie powodzenia.

Na Kaukazie: W okolicy wybrzeża zbliżył się jeden z naszych oddziałów w nocy na 8 stycznia wśród gwałtownego ognia turków do mostu, łączącego prawy brzeg rzeki Arkhawy z jedną z wysp zajętych przez nieprzyjaciela. Zburzył on most i cofnął się, nie poniósłszy żadnej straty.

Walka o Czerniowce.

BERLIN, 12.1. Do „Nationaltidende“ donoszą z Piotrogrodu: Walki o Czerniowce przybrały rozmiary bitwy rozstrzygającej, od której zależeć może wynik wojny. Podług „Reczi“, pozycje rosyjskie znajdują się pod Sadagorą, w odległości 10 kilometrów od Czerniowiec. Pomiędzy Hajworonką a Buczaczem rosjanie przybliżyli się do odcinka Strypy.

Na froncie dardanelskim.

KONSTANTYNOPOL. (W.A.T.) = Turecka główna kwatera donosi: na froncie dardanelskim w nocy dnia 10 b. m., okręt nieprzyjacielski, znajdujący się w okolicach wyspy Imbros zaczął ostrzeliwać Sedd-il-Bahr, Teke Burun i Hissarlik. Ogień z małemi przerwami trwał do rana. Nazajutrz ostrzeliwały kontrtorpedowce i jeden pancernik co pewien czas Sedd-il-Bahr były jednak ogniem naszych baterji nadrzecznych zmuszone do odpłynięcia.

Bombardowanie Trydentu.

WIEDEN, 11.1 Wojenna kwatera prasowa donosi: Flota napowietrzna, wymieniona w dzisiejszem urzędowem sprawozdaniu, składała się z wielkiego samolotu bojowego i dziesięciu zwykłych samolotów. Tylko kilku z nich udało się dotrzeć do Trydentu. Rzucały one bomby, nie wyrządzając wielkiej szkody.

Powstanie na wyspie Samos.

BERLIN, 12.1. „Berliner Tageblatt“ donosi: Na wyspie greckiej, Samos, wybuchło powstanie przeciwko anglikom i francuzom. Krążownik angielski oraz torpedowce francuskie udały się tam z wojskiem.

Zajęcie wyspy Korfu przez francuzów.

ATENY, 12.1. Do wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego donoszą: Oddział wojsk francuskich wylądował na Korfu. Dowódca oddziału wezwał prefekta miejscowego, aby nie stawiał oporu. Francuzi wywiesili swoją flagę, zajęli pałac Achilleion, stację telegraficzną i zasekwestrowali koszary. Policja francuska, która przybyła na Korfu z Marsylji, rozwija ożywioną działalność.

Z parlamentu francuskiego.

PARYŻ. Parlament wybrał 322 głosami ponownie Deschanela prezydentem.

Przesilenie gabinetowe w Anglji.

HAGA, 11.1. Jak do „Nieuwe Courant“ donoszą z Londynu, nie została przyjęta dymisja trzech ministrów robotniczych. Premjer ministrów odbędzie konferencję z frakcją robotniczą, aby omówić z nią projekt służby wojskowej.

Parlament grecki.

BERLIN. (W.A.T.) Według doniesień „Lokal Anzeigera“, parlament grecki zbiera się 11 b. m. st st. Przedtem zostanie ogłoszony w całej Grecji stan oblężenia.

Prezydent Dumy u cesarza.

PIOTROGROD, 11.1 Pet. Ag. Telegr. donosi: Car przyjmował na posłuchaniu prezydenta Dumy, który złożył mu sprawozdanie z prac komisji budżetowej.

Powrót króla włoskiego do Rzymu.

BERNO, 11.1. Z Medjolanu donoszą, że król włoski przybył dziś z frontu do Rzymu i udał się do swej willi Savoja.

Przymusowa służba w Anglji.

LONDYN, 11,I. Biuro Reutera donosi: Przy drugiem czytaniu projektu prawa o służbie przymusowej w izbie niższej stawił w imieniu frakcji robotniczej poseł Anderson wniosek, domagający się cofnięcia projektu. Wywodził przytem, że przy projekcie obecnym rząd nie zatrzyma się, gdy projekt ten zostanie przyjęty.

Wśród oklasków Redmond komunikuje, że nacjonaliści postanowili porzucić opozycję przeciw projektowi.

Carson napiętnował opozycję z powodu wystąpienia przeciw projektowi. Anglja przejęła obowiązki, aby wojnę z sukcesem zakończyć.

Jak dalej donosi Biuro Reutera, dyskusję odroczono. Interes dla niej osłabł, gdy po oświadczeniu Redmonda było pewnem, że rząd dla projektu mieć będzie przeważającą większość.

Wiedeńskie Koło polskie a socjaliści.

WIEDEN, 11.1. Krakowski „Naprzód“ z d. 10 b. m., ogłasza następującą uchwałę Zarządu Głównego Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej.

Na posiedzeniu z dnia 8 i 9 stycznia br. Zarząd P. P. S. D. uchwalił: „Klub polskich posłów socjalno-demokratycznych ma wstąpić do Koła polskiego w parlamencie austrjackim. Wzywa się wszystkich posłów do wykonania tej uchwały“.

Obwieszczenie.

Przyłączone do miasta Łodzi na mocy rozporządzenia pana prezydenta policji z d. 18 sierpnia 1915, części gmin Radogoszcz i Chojen, utworzą także pod względem sądowym od 10 stycznia 1916, części obszaru miasta. W dniu tym wyłączone zostaną zatem z okręgów sądów gminnych, do których dotąd należały a przyłączone będą do miejskich okręgów sądów pokoju.

Od poniedziałku, 10 stycznia, podzielone będzie miasto Łódź z nowo przyłączonemi częściami, na 8 cyrkułów z sądami pokoju, zamiast dotychczasowych 5.

Nowe cyrkuły w liczbie 8 są następujące

1. cyrkuł. Sędzia pokoju dr. Eberhardt. Lokale służbowe sądu w nowym gmachu sądowym przy ul. Pańskiej 115, parter. Strona wschodnia ul. Piotrkowskiej i Pabjanicka od rogu Głównej do nowej granicy miasta; wzdłuż nowej granicy miasta ku wschodowi a następnie ku północy do Granicznej; wzdłuż tej ulicy do szosy Rokicińskiej, południowa strona Rokicińskiej i Głównej do ulicy Piotrkowskiej.

2. cyrkuł. Sędzia pokoju dr. Breithaupt. Lokale służbowe sądu w nowym gmachu sądowym przy ul. Pańskiej 115. parter

Strona wschodnia ulicy Piotrkowskiej od Głównej do Cegielnianej; Cegielniana na południu do granicy miasta; wzdłuż tejże od Granicznej; następnie wzdłuż nowej granicy miasta do Rokicińskiej. Strona północna Rokicińskiej i Głównej do Piotrkowskiej.

3. cyrkuł. Sędzia pokoju Mildner. Lokale służbowe sądu w nowym gmachu sądowym przy ul. Pańskiej 115, parter.

Strona zachodnia ul. Nowomiejskiej i Zgierskiej zaczynając od Ogrodowej do Aleksandrowskiej; strona południowa Aleksandrowskiej do nowej granicy miasta wzdłuż tejże aż do przedłużenia Srebrzyńskiej, następnie strona północna ul. Srebrzyńskiej i Ogrodowej do Nowomiejskiej.

4. cyrkuł. Sędzia pokoju Grüning. Lokale służbowe sądu w nowym gmachu sądowym przy ul. Pańskiej 115, parter.

Strona zachodnia ul. Nowomiejskiej od rogu Ogrodowej do Nowego Rynku, strona zachodnia Nowego Rynku, strona zachodnia Piotrkowskiej do Andrzeja, strona północna ul. tej do toru kolejowego, wzdłuż toru kolejowego ku południowi do Karolewskiej; wzdłuż przedłużenia szosy Karolewskiej do granicy miasta; wzdłuż granicy miasta ku zachodowi, przecinając szosę Konstantynowską, do przedłużenia ul. Srebrzyńskiej, strona południowa ulicy Srebrzyńskiej i Ogrodowej do Nowomiejskiej.

5. cyrkuł. Sędzia pokoju będzie zamianowany później. Lokale służbowe sądu w gmachu sądowym przy ul. Pańskiej 115; parter.

Strona zachodnia Piotrkowskiej i Pabjanickiej zaczynając od rogu Andrzeja do nowej granicy miasta; wzdłuż tejże ku zachodowi do szosy Karolewskiej, strona zachodnia Karolewskiej do toru kolejowego, wzdłuż toru kolejowego ku północy do Andrzeja; strona zachodnia Andrzeja do Piotrkowskiej.

6. cyrkuł. Sędzia pokoju dr. Lehmann Lokale służbowe sądu w posesji na Nowym Rynku 2.

Rynek Bałucki z wyjątkiem strony południowej, strona zachodnia Łagiewnickiej od rogu Zawadzkiej do nowej granicy miasta; wzdłuż tejże ku zachodowi do zetknięcia się z Aleksandrowską. Strona północna tej ul. do Rynku Bałuckiego.

7. cyrkuł. Sędzia pokoju dr. Freund. Lokale służbowe sądu w posesji na Nowym Rynku 2.

Zaczynając od Bałuckiego Rynku strona wschodnia Zgierskiej Nowomiejskiej, północno wschodnia Nowego Rynku do Średniej, strona północna Średniej do Widzewskiej, zachodnia Widzewskiej i Franciszkańskiej do Brzezińskiej, strona północna tej ul. do nowej granicy miasta i wzdłuż tejże ku północy do Łagiewnickiej a następnie strona wschodnia Łagiewnickiej do Bałuckiego Rynku strona południowa Bałuckiego Rynku do Zgierskiej.

8. cyrkuł. Sędzia pokoju dr. Sondermann. Lokale sądu przy ul Średniej 19.

Strona wschodnia Piotrkowskiej od Cegielnianej do Nowego Rynku; część południowo-wschodnia Nowego Rynku i strona południowa Średniej do Widzewskiej; strona wschodnia Widzewskiej i Franciszkańskiej do Brzezińskiej, następnie strona południowa Brzezińskiej do granicy miasta i wzdłuż tejże ku południowi a później na wschód do Granicznej. Od Granicznej wzdłuż starej granicy miasta do Cegielnianej i ta na północ do Piotrkowskiej.

Procesy rozpoczęte do 9 stycznia 1916 włącznie doprowadzą do końca te sądy w których wszczęto je.

Łódź, dnia 8-go stycznia 1916 r.

Sędzia nadzorczy
Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego
Zwick.

Dziś — Dziś — Dziś

ZA CUDZE GRZECHY

wybitny romans w 5 częściach w wykonaniu artystów teatrów cesarskich w Piotrogrodzie ze słynną **Kowalewską i Orłowem** na czele

---

TEATR POLSKI Cegielniana 63.

Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowisk w kasie teatru

W czwartek, 13 stycznia 1916 roku, o 7 i pół wiecz. Występ JANUSZA ORLINSKIEGO.

Nowość! Sztuka w 4 akt. Sachy Guitry.

ZDOBYCIE TWIERDZY

Nowość! Sztuka w 4 akt. Sachy Guitry.

KURJER POLSKI

wychodzi obecnie pod naczelną redakcją Stefana Krzywoszewskiego i Bohdana Straszewicza

Kurjer Polski stara się szerzyć i umacniać przeświadczenie, iż tylko samodzielny, niepodległy byt państwowy jest godnym narodu polskiego

Kurjer Polski broni dwuch warstw naszego społeczeństwa, które najwięcej od wojny ucierpiały: pracującej inteligencji i robotnika fabrycznego. Nawołuje klasy zamożne do solidarności ze słabszemi i do ofiarności.

Kurjer Polski porusza najwybitniejsze sprawy polityczne i społeczne, a w ostatnich numerach pierwszy podał: nową taryfę celną, nowy niemiecki projekt samorządu dla Warszawy, całkowitą mowę kanclerza niemieckiego i wiele innych.

Kurjer Polski rozszerzył swe ramy, ulepszył treść, zaprosił najświetniejsze pióra do współpracy; podaje obfitą kronikę miejską oraz zwraca pilną uwagę na życie prowincji

Kurjer Polski pozyskał sobie uznanie szerokich kół czytających, które w obecnej sytuacji szukają obfitych a ważnych informacji i gruntownych, obywatelkim duchem przenikniętych artykułów

Kurjer Polski ofiaruje każdemu swemu prenumeratorowi bezpłatnie ogłoszenie (w rubryce „drobnych") do wysokości opłaconej prenumeraty.

Kurjer Polski prenumerować można we wszystkich oddziałach poczty niemieckiej, w księgarniach, kantorach pism i wprost w administracji, ul. Zgoda 1

Kurjer Polski kosztuje w Warszawie i na prowincji tylko 50 **kop. miesięcz.**
Adres: Redakcji i Administracji „Kurjera Polski-go", Warszawa, ul. Zgoda № 1.

Z dniem 11 stycznia 1916 roku

w Progimnazjum L. Szakina

(Cegielniana 23) rozpoczęły się zapisy do nowootworzonych wyższych klas, rozpoczynając od 2-ej. Do programu prócz przedmiotów szkoły średniej wchodzi język, hebrajski i historja literatury. Lekcje prowadzone będą przez grono studentów zagr. uniwersytetów i nauczycieli specjalistów, w godzinach popołudniowych. Dokładnych informacji udziela **Maksymiljan Rosensahl** w kancelarji Progimnazjum w godzinach od 10 — 12.

Zawsze na składzie

linjowany i nielinjowany papier dla kajetów, bibuła i inne różne gatunki.

Przedstawiciel firmy
S L. CAHAN, Berlin
A, RUNDSTEIN, Łódź, Dzielna 28.

Pierwszorzędn. akademicka Szkoła kroju i szycia

Józefiny,

oraz magazyn sukien; nagrodzona medalami: ZŁOTYMI SREBRNYMI oraz listem pochwalnym, zawiadamia, iż rozpoczęły się kursy 6 tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne po cenach zniżonych; pod kierunkiem właścicielki Mistrzyni Cechowej. Zapisy codziennie. Wydaje patenty cechowe. Uczen ce z prowincji otrzymują przy magazynie życie i mieszkanie.
NAWROT Nr. 7.

Lekarz Dentysta
S. GORDIN
Konstantynowska 18.
Leczenie plombowanie i usunięcie zębów bez bólu. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez na złocie i kauczuku. Przyjm. codz. od 10—1 i 3—8.

Wyprzedaż gotowych

gorsetów

po cenach zniżonych, Piotrkowska 117. **Mme Edvige.**

CEGIELNIE, KOMINY
buduje, reparuje, maszyny dostarcza
Inżynier — Czesław Józef C eszewski
Warszawa, Bracka 16, tel. 7-49. Łódź, Pańska 63, M. Marchlik. 4624—3

Kursy Gimnazjalne Żeńskie

Długa Nr. 90, I piętro.
Lekcje rozpoczęły się 7 stycznia. Zapisy nowych uczennic przyjmuje codziennie kancelaria. 4659—2

Dr. M. Saks

Choroby wewnętrzne i nerwowe. **Średnia № 3.** Przyjmuje od 9—10 rano i od 4—6 po południu. 4479—10

Praktykanci

do ogrodu potrzebni zaraz, praktyka w zakresie sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, konserwacji owoców, suszenia i td. Zgłaszać się J. Psarski, dom Wrzeszczowice p. Łask. 4620 4

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrodzie praktykująca 20 lat, przyjmuje porody Andrzeja 39, m 10 od 12—5. 2453—0

Ogłoszenia drobne:

A. Meble sprzedam z trzech pokoi. Główna 11 m. 16 ... ostatnie.

A. Meble sprzedam z trzech pokoi tanio Mikołajewska 40 m. 2.

Kapusta kwaszona i wóz półtorak do sprzedania. Widzew, Wilanowska 28, Kowalski 4220—3

Do wynajęcia obszerne pomieszczenie na lodownię sklep z przyległającym mieszkaniem i remiza Widzewska 128. Wiadomość, Olgińska 12, u Ledera. 4670—3

Dziewczynka (chrześcjanka) potrzebna do wspólnej nauki, kurs wstępnej lub pierwszej klasy. Wiadomość Mikołajewska № 37 m. 20.

Frebianka nauczycielka z muzyką początkową i językami poszukuje zajęcia na godziny poobiednie do 8-mej. Wiadomość w szkole frebl; C Daleszyńskiej, Spacerowa № 37, parter. 4706—3

Kwit za № 370620 wydany z lombardu p. Wałchowicza, został zgubiony, ostrzega się przed nabyciem takowego. Zastrzeżenie zrobione. 4702—1

Lokal z 6 lub 7 pokojów na 3 piętrze z wszelkiemi wygodami i windą jest do wynajęcia w domu przy ul. św. Andrzeja 3. 4689-3

Okazja! Sklep galanteryjny prowadzony przez lat 15, na Piotrkowskiej do sprzedania. Oferty składać w adm. „Kurjera" pod „A". 5

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem jest do wynajęcia zaraz. Widzewska 11 m. 5. 4468—5

Potrzebuje wspólniczki kucharki do herbaciarni zaraz, bezdzietnej. Wodny Rynek № 14 4673—3

Pianino używane kupię niedrogo. Oferty pod „I. M." w administracji „Kurjera Łódzkiego". 4684-3

Poszukuje domu do prowadzenia wszelką odpowiedzialnością na siebie lub jakiegokolwiek zajęcia w kantorze, mogę na żądanie złożyć kaucję lub gwarancje. Wiadomość, oferta „A. B". 4601—3

Poszukuje się nauczycielki niemki ze znajomością języka polskiego. Oferty z podaniem warunków i adresu proszę składać w „N. K. Ł." pod „Nauczycielka". 4697—1

Potrzebny jest nauczyciel do przygotowania chłopca do drugiej klasy w bliskości Łodzi na wsi. Oferty składać w sklepie pana Ignatowicza, Piotrkowska № 95 4682—3

Sklep po zakładzie felczersko-fryzjerskim z mieszkaniem lub bez do wynajęcia zaraz. Przejazd № 19. Wiadomość na miejscu. 4669—3

Uczeń IV klasy poszukuje korepetycji do klas I II III. Oferty sub. „IV" w administracji „Kurjera".

Urządzenie zakładu fotograficznego tanio do sprzedania całkowicie lub częściowo. Zgierska № 53, gospodarz. 4698—1

Skradziono dowód № 127067 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31. 1

Zaginął dowód № 115651 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31. 4706—3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Kazimiery Klikauer.

Wydawca i redaktor naczelny Antoni Szpiczak (Zachodnia 37). W druk. St. Książka Zachodnia